



8054





154

XVIII. 1. 803-805

~~XVIII. 1. 802-804~~

# MORALNA NAUKA

D L A

SZKÓŁ NARODOWYCH

NA TRZECIĄ KLASSE

*Drugie raz wydana.*

---

Oprawna w papier - - - gro: 12.

---



W KRAKOWIE Roku 1790.

---

w Drukarni Szkoły Głównej Koronnej.

Dzieło *Moralna Nauka dla Szkół Narodowych*  
przez JX. *Antoniego Popławskiego* wyznaczonego  
od Kommissyi Naszey ułożone, przez Towarzy-  
stwo do Xiąg Elementarnych roztrąszone, Szko-  
łóm Narodowym do wżycia podług Przepisów Na-  
szych podaiemy. w Warszawie na Sessyi dnia 18.  
Miesiąca Grudnia R. P. 1786.

---

MICHĄŁ Xzę PONIATOWSKI Prymas K. P. i W. X. L.  
MACIÉY Poray GARNYSZ Biskup Chełmski.  
MICHĄŁ Xiążę RADZIWIŁŁ Kasztelan Wilénski.  
ANTONI MAŁACHOWSKI Woiewoda Mazowiecki.  
STANISŁAW Xzę PONIATOWSKI Podskarbi W. W. X. L.  
JOACHIM CHREPTOWICZ Podkanclérzy W. X. Lit.  
IGNACY POTOCKI Marszałek Nadworny W. X. Lit.  
JGNACY PRZEBENDOWSKI Marszałek Rady Nieust.  
FELIX ORACZEWSKI.



---

# NAUKA MORALNA I A K L A S S E III.

*O przystoynem obcowaniu i pozyciu  
iedného z drugim.*

---

**N**ie masz kondycyi, stanu, wieku; żebyś nie miał potrzeby obcowania z drugim. Pókiś jest w domu; obcuiesz z miłymi Rodzicami, Krewniami, domownikami, sąsiadami, i z różnymi znaiomymi: gdyś zaś na naukę do Szkół oddany, najczęściej wtedy Spółuczniowie i Nauczyciele przestaią z tobą, iako i ty z niemi: zgoła przez cały przeciąg twego życia, we społeczeństwie z ludźmi znaydować się musisz.

W obcowaniu znaydziesz pomoc, ukontentowanie, folgę, i rozrywkę: Na'co potrzebne obcowanie? których nikt z nas ieden bez drugiego mieć nie może. Im daléy rozciągają się będą nasze znaiomości, potrzeby, związki z drugimi; tém częstsza wypada nam konieczność obcowania.

O obcowaniu mówić można, przez

A

podo-

podobiénstwo, iż to iest w ciągu spó-  
 łecznego życia, pospolity dla nas  
 wszystkich żywioł, którym właśnie  
 iak powietrzem oddychając; posilá-  
 my się i rzezwiemy bez przestánku.

O! iak wiele przyjemności má  
 w sobie spólne bawienie się i ciesze-  
 nie, poufała rozmowa, szczére wy-  
 nurzanie myśli swoich, chęci, za-  
 myśłów, i nadziei? Co za folga i  
 ochłoda, znaleźć dla siebie poli-  
 towanie w złéy dołi, pociechę w za-  
 smuceniu, uspokoiénie w boiaźni,  
 radę i przestrogę w niebezpiecznym  
 razie! Ktoby nie rád dla swégo ukon-  
 téntowania i pożytku, upewniać się  
 o wątpliwych rzeczach, oświecać  
 w niewiadomych, uspokaiać w cie-  
 kawych, pokrzepiać w trudnych, i  
 zachęcać w uczciwych? a co nay-  
 większą w spółkowaniu z dobrymi  
 przynosi słodycz, cóż rozkoszniej-  
 szégo nad to, iako dawać i odbierać  
 dowody wzaiémného przywiązania,  
 ufności, i szacunku?

Mitę lub  
 nie mitę  
 obcowá-  
 nie, pocho-  
 dzi albo  
 z Osób, al-  
 bo z jeh  
 postępów

Téy słodyczy i pożytków, od ko-  
 góżbys doznał; gdybys z ludźmi nie  
 obcował? Lecz mnieyszą o Osoby:  
 bo z niemi od urodzenia żyjąc, i w ro-  
 zmaitych związkach zostając, znáy-  
 dziesz



gdziesz wszędzie, z kimbyś miał obcować: Uważ raczćy pilnie, i nad tćm się zastanów, iakie ma bydź nasze wzajemne obcowanie, by wspomnionć korzysci zawsze przynosiło. Wszakże, gdy sobie przypomnisz spółkowanie twoie w domu, szkole, i gdzie się tylko znajdował; byłoż zawsze równo miłe, albo przykre, równo pożyteczne lub szkodliwe, tak tobie, iako i towarzysza twoim? nie doznałeś nie raz przykrości, zamiast ukontentowania, albo szkody, zamiast pożytku? Skądże ta przeciwność, skąd różnica w obcowaniu z ludzmi? Nie może to pochodzić, iedno albo z *Osób*, iakie się z sobą znajdują, albo z dobrego, lub złego *sposobu*, którym w tćmże obcowaniu postępować będą. Roztrząsniey-  
my tć dwoiaką przyczynę.

Maiąc wzgląd na same Osoby, nie pewnego nie upatrzysz, czćmbyś się mógł kierować. Będali bowiem lubiły się wzajemnie, będąli zgodne z sobą co do humoru, charakteru, wieku, professyi, obyczajów, zdań, skłonności i opinii; będą zapewne miały z sobą miłe obcowanie: nieprzyjemne znowu i pełne nieukontentowania, ieśliby się przestały lubić,

Aa

bić,

bić, lub jakie między niemi zaszło przeciwieństwo. Możesz także zgadnąć, kto z kim w szczególności i z jakim będzie obcował? nie trafiasz się każdemu, spółkować z Osobami rozmaitego gatunku i umysłu? Jeden i tenże sam człowiek, za odmianą w zdrowiu, fortunie, nałogach i żądzach, odmienia się bardzo często: sam sobie bywa przeciwny, bywa przykry: a iakże wszystkich można przywiéśdź do nieodmiennéy iednostayności? odwróć przeto uwagę swoię od Osób: dla czegóż? bo to coby ich się tykało, lub do nich samych było przywiązané, nie jest w mocy naszéy, nie jest stałe, iednostayné, i podobné do zgádniénia; a tém samém nie może się stanowić, za pewné prawidło obchodzenia się z obcuiącém. Ile głów, tyle różnych zdań; ile Osób i charakterow, tyle odmiennosci i przeciwnosci byłoby do godzénia. Znośniéyby ci się na ów czas wydawało, zaniechać wcale uczestnictwa z drugimi; niż się podawać na takowy miéład i zamieszanie, pełne, za lada okazy, prędkiéy kłótni, urazy, zmartwiénia, nudów i niespokoyności.

Sa-

Samé zaś postępowanie, któreby potrafiło między wszystkiemi sprawić obcowanie miłe, zawisło naprzód od woli i czynienia naszego: nie zasa- dzą się na przemiiających okoliczno- ściach, lub wątpliwych domniema- niach, względem towarzyszących z sobą Osób; lecz na postępkach i uczynkach, które są widoczne, i w każdym prawie spółkowaniu za- chodzące. Z drugiey strony, iakié będzie twé sprawowanie się; takich też nieodmiennie doznasz skutków z nicgo pochodzących: będzieli do- bré i przystoyné, doznasz miłych i dobrych: będzieli nieprzystoyné, złych znowu i przykrych doznasz: Z tego późniéy czy rychléy rodzi się oziębłość, niechęć, zrażenie, nieu- fność, złé porozumienie, nienawisć i rozbrat między spółkuiącymi: przez tanto zaś niechętni się przyiaźnią, przeciwni godzą, dzicy nawet stają się ludzkimi.

A jeżeli tak iest, i o to nam idzie naybardziéy, aby nasze obcowanie, wyszło zawsze na pożytek, pomoc, i zabawę wzaięmną; cóż tedy stó- sownie do takowégo celumamy uwá- żać? Zaiste iuż nie samé Osoby, i między niemi przemiiające, iż tak  
po-



powiem, *zaiętości*: bo z tego pewnej miary wziąć nie można: lecz iedynie te kroki i postęпки widoczne, iakie w samem obcowaniu mieyscmaiają, i w niem najczęściej przypadają: roztrząsając przy tém, które z nich są zawsze, i wszędzie, dla każdego obcuiącego przystoynemi, a które znowu nieprzystoynemi.

Co się rozumie, przez przystoyné, a co przez nie przystoyné postęпки w obcowaniu.

Coby zaś było w téy mierze przystoynem, albo nieprzystoynem do czynienia; łatwo iest rozezuać, poradziwszy się doświadczenia. Doznałeś nie raz tego na sobie; i widziałeś na inszych, iż zawsze tém miłsze, tém pożyteczniejsze stae się ucześtnictwo dla obcuiących z sobą Osób; im się sobie bardziéy będą podobały wzaiemnie, i zniewalały przez swoje na ów czas obchodzenie się; tém znowu na większą im przykrość, odrazę, i szkodę wychodzi, im więcéy iedna względem drugiéy popełniać będzie, coby nienawisć i urazę sprawiło. Z tych dwóch przeciwnych obcowania skutków, wyprowadź sobie zachodzącą między samemi postępkami różnicę i tak osądź: że te będą *przystoyné*, któremi się skutecznie iednają, obowięzują ku sobie umysły ludzkie: te zaś *nieprzystoyné*, które

które urazę, obrzydzenie, i nienawiść przynoszą: skąd, tamté pierwsze możnaby nazwać *przyjemnemi* (i tak ie często tłumaczyć będziemy) te zaś drugie *urazającemi* postępkami. Tych się zaiste mają strzedz i warować, a tamté zachowywać wszyscy obcuiący z sobą: bo inaczey czyniąc, to spółkowanie wzajemne, nie byłoby dla nich, ani słodkim przez się związkiem, ani zgodnym zupełnie z temi potrzebami, któremi pociągani są do niego.

W takowem atoli rozsądzaniu postępków, bądź zawsze ostrożnym, abys nie pobiłdził. Można bowiem iednemu się podobać, lecz tem samém stanie się krzywda drugiemu: można znowu zrazić kogo od siebie obstając za prawdę i słusnością. I tak na przykład: iesli potwarcę wesprzesz własném świadectwem; przypodobasz mu się na czas, ale razem dopuścisz się fałszu, i wydrzesz honor niewinnie spotwarzoney Osobie, narazisz sobie spotwarzonego, narazisz wszystkich o iego niewinności przeświadczonych. Sam potwarca mieć cię będzie za płochego, podłego i złośliwego pochlebcę. Jeśli zaś od-

mo-

mówisz fałszywego świadectwa; wypełnisz to, coś powinién, nikomu nie uczynisz krzywdy, ani sobie: bo, choćbyś miał się nie podobać samému potwarcy, w nagrodę iednak téy pozorney straty, skorzystasz nie równie więcéy, zyskując uspokoiénie na sumniéniu, zaletę i szacunek u rozsądnych ludzi, i u tego samego, któregoś obronił. Nie sądz przeto o przyiemności, lub urażliwości postępków, na sam tylko pozór i pierwsze weyrażenie: lecz te z nich, poczytáy za prawdziwie przyiemné, które się razém zgadzać będą ze słusnością i pòw nnością: krzywdzące zaś i niesłuszne, • miéy zawsze za urażające.

Od wyłożenia postępków nieprzy-  
stoynych, czyli urażających, wprzó-  
d zaczniemy. Po czém roztrząsać bę-  
dziem drugie do przypodobania się i  
ziednania umysłów najsukuteczniey-  
sze. Miéy tylko w tém baczność i pa-  
miętáy raz na zawsze; że tu nie o in-  
szych mowa, iedno o tych, które w sa-  
mem obcowaniu przypadają: że oraz  
tak z nich iedné za urażające, drugie  
za przyiemné brać będziemy, iak się  
już ostrzegło.

Nie-



Nieprzystoyné postępkí w obcowaniu, są prawie niezliczone, iedné większe, drugie mniejsze, a wszystkim iednakż służy cécha, przez którą, złość ich i nieprzystoynosc daie się rozeznac. Przestańmy na roztrząsaniu znaczniejszych: a z tych wyrozumienia pomiarkujesz łatwo i insze drobniejsze. I żebyś nawet mógł się tém lepiej poznać na ich urazliwosci, zapatruy się na nie zawsze wtym umysle, iak gdyby tobie samemū wyrządzał kto z obcuiących, eθ przykrego i krzywdę czyniącego: toz samo zachoway iwzględem przyjemnych postępków.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

*O nieprzystoynych postępkach  
w obcowaniu.*

### §. I.

**W**eźmy na uwagę pierwszy nie-Kłamstwo: przystoynny postępek w obcowaniu, to iest *kłamstwo*.

Kto kłamie, sam się przez to ochydzá, poniża, i podae na wzgardę u inszych: traci ufność i wiare, która każdemu w codziennem pozyciu z drugimi,

mi, wielce jest potrzebna. Ściąga to na siebie, iż drudzy, mający z nim co do czynienia, muszą nań patrzeć podey-  
rzliwem okiem; bojąc się dla siebie oszukania, nie wierzą mu zupełnie, choćby i prawdę mówił. Stronią nawet od niego, aby stąd na nich nie spadała iakowa plama, że się brataią z tak ochydzonym człowiekiem.

Ale nad to sam przyznay: chciał-  
żebyś chętnie, mógł żebyś spokoj-  
nie, przestawać z kłamcą, i wda-  
wać się z nim w jaką umowę i ugo-  
dę? Gdy kogo poznasz i doświad-  
czysz, że jest takim, izaliż nie czu-  
iesz wstrętu od niego, nie tracisz  
twego o nim szacunku? Czyliż ci  
nie jest przykro, mieć się z nim usta-  
wicznie na ostrożności, abyś nie pod-  
padł własnemu uszkodzeniu. W tem  
nawet co on przyrzeka i twierdzi, trze-  
ba się długo namyslać, nad rozezna-  
niem fałszu od prawdy, wyszlakowa-  
niem zdrady, i zabezpieczeniem siebie  
od zawodu. Od którego to wszelkiego  
mozołu i niespokojności, byłbyś wca-  
le wolnym; gdyby wuściech iego nie  
się nie znajdowało przewrotnego.

Sam podobno widziałeś nie raz, i  
możesz toż samo w przypadku u-  
wagać.

wążyć, iż ten, co się dopuści kłamstwa; rádbý zaraz zatrzyć tę ochydliwą plamę, żeby się uchylić od sromotného zawstydzénia. Nie lubi i nie cierpi na ów czas, aby go z różnych stron zapytywano, dokładnych odpowiedzi po nim wyciągano, albo wykrety iego, pod scisły brano rachunek. Skądże to wszystko, i tak nudne dla niego udręczenie? stąd zaiste, iż się sam zmieszawszy popełnieniem nieprzystoyności; lęka się i wzdrygá, za takiego w oczach ludzkich uchodzić z pogardą ochydliwą, jakim się bydz' czuie w sobie przez obwinienie własného sumniénia.

Daleko inná postać prawdę mówiącego człowieka. Uspokóiony on w sobie, stały i bezpieczny: rzetelność iego nie może mu wyniszdź na zawstydzénie, ale owszem na szacunek. Na iedném zgodném zawsze z inysłą iego wyrzeczeniu, wszyscy przestaią i onémuż wierzą bez poszukiwania dalszych świadectw: godnym go porady, ufności, i scisłego sekretu sądzą.

Tą się więc rządź zawsze rzetelnością i prawdą, tak potrzebną ludzióm w spółkowaniu, tak wródo-  
néy



néy ich zacności ze wszecz miar przy-  
zwoitą. Na niéy polegá wiara, za-  
ufanie, zgoda i bezpieczeństwo na-  
szé. Nią się obchodząc z każdym  
w mówieniu, obietnicach i ugo-  
dach, nie tylko staniemy się sobie na  
wzaiem pomocnemi, bez boiaźni,  
zdrady; ale przytém wielce szano-  
wnemi u iuszych. Więcéy powiem,  
szanownemi nawet i u siebie samych.  
Czém zaiste náybardziéy lubią się po-  
wodować umysły szlachetné: bo im  
to stoi za wewnętrzną miłą nagro-  
dę i uspokoiénie, za pewną niewin-  
ności obronę w każdym razie.

## §. II

**Zmyślanie** Strzeż się także podobnéy obmiér-  
złému kłamstwu nieprzystoyności,  
którą popełnić można, nie iuz mó-  
wieniem wcale sercu przeciwném;  
lecz *zmyślanie* i przydawaniem wię-  
céy nad to, nizli w saméy rzeczy  
było.

Wada to iest z siebie saméy  
wzgardliwa, czyniąca przykry gwałt  
wrodzonéy szczerości człowieka: ga-  
datliwym tylko, chełpliwym, i  
lekkomyślnym własciwa, a náybar-  
dziéy tym, którzy, nie mając nic  
takie . .

takięgo w sobie , przez coby mogli się  
 inszym podobać i zalecić słusnie ;  
 usiłują udatnym na czas zabawni-  
 siów , lub zdradliwych pochlebców  
 rzemiosłem , okrasić nieiako swoje  
 nikczémność , w rzeczy zaś samę  
 wystawiają się na wzgardę , a krzy-  
 wdzą rozsądnych słuchaczów , mnié-  
 mając , iakoby kto z nich dał się u-  
 wieśdź płóchemu udawaniu , lub się  
 na niém poznać nie mógł.

Nad to iednak wszystko w wy-  
 kraczaniu przeciw prawdzie , mię  
 za nayszkaradniejszy ze wszech miar.  
 występpek , bydź obłudnym.

O ! iak wiele złęgo znáyduie się  
 w obłudzie. Jzalisz bowiem postępo-  
 wać obłudnie , nie iest iedno , co u-  
 kryté zastawiać sidła na zgubę nie-  
 winnych ! udawać fałszywie przychyl-  
 ność , a bydź w sercu nieprzyiacie-  
 lém ? Cóż bezecnęgo obłudnika ko-  
 sztuią zdrady , podeyscia i szalbier-  
 stwa , byle tylko swęgo dopiał ? Trze-  
 bali mu , odważy'się kłamliwym , bez-  
 wstydny , zmiennym , wszędzie się  
 wtrącającym i plotką , pochlebnym ,  
 podłym i wzgardliwym . Ośmieli się  
 nawet zmyślać pozór náyotwartzę  
 szczérości , brać na się maskę cnót  
 ozdo-

Obłuda.

ozdobnych, aby tém łatwiej zwiódł i oszukał, siebie zaś od sromoty póty zaslonił, póki by się lepiéj na nim nie poznano. Zgoła, wszystkie iego kroki i zamysły, iako są pełné ostatniéj w sobie podłości i cudzój krzywdy, tak przez to náybardziéj złośliwe i obmierzłe, że są obłudné i zdradzieckie. Zdraycą będąc, staje się tém samém daleko niebezpieczniejszym dla wszystkich, niż náyotwartzszy nieprzyjaciél i gwałtownik: ten iawnie i zbrojno wojuje, ów zaś milczkiém swą iadowitością, na kształt czołgającej się zmii kąsa i truie.

Lecz nie długo mu się uda tak straszna bydz poczwara: zniszczy obłudnika, i dogryzie własna iego niegodziwość. Ta mu bowiem nie dozwoli spokojnégo momentu w ustawicznój o sobie trwodze, ta go nie przestanie trapić, sromotném shańbieniem siebie samego, oraz straszliwym widokiém swój zguby, gdy poznany zostanie. Ta go na ostatek wplątawszy prędzój czy późniój w własné sidła, ( bo kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada ) wystawi na cel i igrzysko powszechnój pienawisci, obmierzenia i zapalczywosci.



wości, ogołoci nawet z téy ostatniéy dla biédnych nadziei, aby miał wzruszyć litość nad sobą, i uzalenie, lub się doczekać łatwego złości swéy przebaczenia.

Większa przeto nie równie i pewniejszą korzyść dla każdego, zgodnie żyć z prawdą, zgodnie z własnem przekonaniem, ani nie takiego nie czynić, czegoby się wstydził przed inszemi. Kto się zas układa o błudnie przed ludźmi, nie tylko ich pokrzywdza, ale i BOGA przenikającego serca ludzkie obraża, a zatem sam siebie zdradza, i na zgubny wystawia koniec.

### §. III.

Pospolitą obcuiących zabawa zawisła na rozmawianiu z sobą. To nas pociągá do widywania się z drugimi i zabiérania znajomości, i od tego poczyná się spólne nasze przebywanie, i na tém kończy się zwyczajnie. Cokolwiekby tedy sprawić mogło drugiemu krzywdę, pogardę, obelgę, i tym podobną urazę, lub też wzniecić niechęć i roziątrzenie przeciw tobie; to poczytuy za występne i nieprzystoyné w obcowaniu.

Jakóž

Obmowa,  
osławie-  
nie, lżenie,  
szydzenie,  
uszczypli-  
wość, po-  
twarz,  
szkalowa-  
nie.

Jakóż bierz miarę z siebie samego; gdyby ci się trafiło słyszeć nic nie będąc nikomu krzyw, ani temu, któryby to popełniał, iż cię kto obmawia i obgaduje, pokątnie osławią przed drugimi, tłumacząc na złe, i nicuiąc każdy krok twęgo obchodzenia się, lub wydając to, co by raczey zamilczeć należało: gdybyś słowami nieuczciwemi i grubiańskimi został w obecności drugich zelżonym od niego: gdyby cię ochydział i wyśmiewaniem, natrzęsaniem się i podrzeźnianiem: gdyby ci uszczypliwie przycinał, gdyby w czem potwarzał, rozsiewając o tobie i zmysłając wady choć najmnieysze, gdyby ci nawet zadawał fałszyw w przytomności drugich iaką zbrodnią lub występkiem haniebnym, to jest, gdyby cię szkalował, o! iakby cię ciężko takowe urazy bolały, do niecierpliwości poruszały; iakbyś swoje zmartwienie za wielkie nieszczęście i nieznośną krzywdę poczytywał? Pewniebyś wolał na ów czas pozbawić się najmilszego Towarzystwa, wyrzec się znajomych, i od nich stronić: niżeli bydź wystawionym na takowe przykrości: iż nie wspomnę cobys stąd doznawał żalu, niepokoju, gniewu i tym podobnych

łnych na sercu dolegliwości, które  
każdemu niewinnie pokrzywdzone-  
mu, z udręczeniem czuć się dają.

Widzisz tedy, że takowe wyliczo-  
ne dopiero występki, to iest, obmo-  
wa, osławienie, lżenie, szydzenie,  
uszczypliwość, potwárz, szkalowanie,  
iako są złe z siebie, tak oraz są náy-  
przeciwniejsze związkowi miłego ob-  
cowania. Złe są mówię i niegodzi-  
we, bo nie masz nikogo, ktoby nié-  
mi do żywego nie był urażony. Kto  
się targa na cudzy honor, dobre imię;  
narusza tę náymiłszą każdego wła-  
sność, która za ladą udaniem i sło-  
wem, może być łatwo skażoną.  
Mało na tem, staie się ieszcze przy-  
czyną, że, iedni za poniesieniem  
niewinnéy obelgi, tracą smak do  
cnoty, tępieią w ochocie i szlache-  
tnosci: do wygórcowania i wytrwa-  
niá w dobrém; drudzy zaś prędko  
zrażeni i skołatani swą krzywdą u-  
padaią na sercu, i zupełnie się opu-  
szczają.

Lecz z drugiéy strony, czyliż i  
tén sam sobie nie szkodzi, co tak  
ciężko wykræcza mowieniem prze-  
ciw drugim? któzby nie stronił od  
tak zuchwałego cudzéy spokojności

B

i ho-



i honoru przeciwnika ? kto go poczyta godnym przypuszczenia do swęj przyiaźni i poufałości ? kto mu radość, miłe przywitanie i szacunek okaże, albo raczëy kto przed nim domu zamykać nie będzie ? Tak znienawidzony: nie zakosztuje albo przynajmniej pozbawi się wkrótce owęj słodyczy życia, którą się dosyć nasycić nie mogą wszyscy miłe, zgodnie, i przystoynie z sobą spółkuiący, doznając w nięj razem wedle potrzeby, albo ulżenia w złey przygodzie, albo w pomyslney chwili przyjemniejszego uczucia.

Cóż dopiero mówić na iakie częstokroć przesładowanie samochcąc padnie, a raczëy na słuszné ukaranie za niepowsięgliwość swęgo iadowitego ięzyka ? Kto bowiem innym nie daie pokoju, iak go sam mieć może ? Jzaliż nie postradasz swęgo, targając się na cudze, gdy przez swa ku drugim zaiadłość, rozniecisz w nich zawziętość i chęć pomsty ? ani mów, że drażniąc i napaściąc, nie dasz się słabszemu: trafi, iak mówią, kosa na kamień, i gwałt fortelem bywa przekonany.

Zaszkodzi ieszcze sam sobie, przez  
ścią-

ściągnięcie na się złego u inszych rozumięcia lub też postradanie dobrego. Kto się nie poskramia w obmowie, potwarzy, szydzeniu, lżeniu, osławianiu inszych, izaliż nie okazuje przez to iawnie, że jest sam porywczym, lekkomyslnym, zuchwałym i złośliwym? Daie nawet znać o sobie dość wyraźnie, że mu własny ięgo honor nie jest miły, że o niego nie dba, i nim się nie rządzi, kiedy go w drugich nie szanuje: zgoła, siebie ten kała i upadła, kto się targa na splamienie cudzego honoru.

#### §. IV.

Oprócz dopiero wspomnionych większych występków, szkodzących Towarzystwu ludzkiemu, trzeba się ieszcze warować inszych wad choć pomniejszych, w których lubo nie masz tak złośliwéj winy, przecięż temu, co ich się dopuszczają, wychodzi na własną plamę i ochydę, z nim zaś obcującym na wieloraką przykrość: sam nawet towarzyszenia związek osłabiają, czyniąc go mniey dogodnym i miłym wzajemnie, a przeto prędzszym do zerwania, albo trudniejszym do zrobienia i utrzymania.

Bz

Po-

Pomówmy o tych wadach krótko.

Swarzenie  
się, upór.

Nie może być miłe obcowanie, gdy jest niezgodne, gdy kłótni i zaczepek pełne. Któż pospolicie ten niesmak sprawuje, kto tę jedność zrywa? jeżeli nie owi, którzy bez względu na innych i na siebie, lubią się sprzeczać, ząb za ząb kłócić, upierać i być zaciętymi? właśnie jakby nikt inny, króm ich samych mieć nie powinien wolnego zdania zostawionego sobie, wolnej rozprawy w oświeceniu się i prawdy dochodzeniu; albo jakby oni tylko jedni mieli rozum i znajomość i w niczem się pomylić nie mogli. Wada ta kłótniwych i upornych, stąd pochodzi, iż tacy siebie nad innych przenoszą, a gardzą drugimi, swoje na słońcu, cudze w cieniu radzi stawiać, siła w nich jest mówności, mało mowy i istotnej wiadomości, a więcej nadetości. Nie mów, że przy prawdzie obstajesz; umiemy tylko dać ją poznać, i zbliżyć do wzroku obłąkanych, a potrafi sama się obronić, stawszy się znajomą. Twój zaś upór, i swarzenie się, iako z siebie przykry i rażący sposób, na coż pospolicie wychodzi? o to na wstręt od prawdy i zmniejszenie jej powabu:  
więc



więc zamiast obrony przytlumisz ją  
raczéy, i do niéy staniesz się zawadą.

Umniejszą ów także przyjemności w pożyciu, równie dla siebie iak dla inszych, który się zaprawi i nauczy bydź zrędnym, urazliwym, postępnym, odludnym, podeyzzrliwym: które to wady, iako są náywięcéy skutkiem nieuwagi i złęgo nałogu; tak z drugiéy strony, w tym, co się w nie wciągnął, oznaczają mniéy lub więcéy iaką przywarę i niedo-  
 łążność umysłu, albo niedostatek potrzebny cnoty.

Zrędnosc  
posepność.  
podey-  
zrzliwość.

Wszakże pospolicie z niecierpliwości i zbytńiego o sobie rozumienia, rodzi się urażliwość, zrędnosc zaś albo z łakomstwa i chciwosci zbięrania, albo z niesposobności radzenia sobie w domowych zachodach, i uczynienia pewnego ładu. Łatwo ten będzie względem każdego trwożliwym, nikomu nie ufaiącym, o wszystkich bardziéy zle niż dobrze rozumiejącym, czyli ( bo to na iedno wychodzi ) podeyzzrliwym, który dla tego, że sam iest w sobie złym i zawodnym, źle o drugich sądzić lubi: Tak go o każdym sązącego uważaiąc, można przyrównać

do

do zwierciadła, które będąc złe, i skażone, złą zapewne postać każdej rzeczy wyrazi.

Chronić się ow będzie ludzi, na kształt dzikiego zwierzęcia, i zapuści w nudną posepność, który zaleda zmartwieniem, lub przeciwnością, da się złamać; a to przez niedostatek przyzwoitego męstwa, przyzwoitej na wszelką odniane uwagi i gotowości. Znać także że nie umie władać swemi żądzami, nie umiejąc ich miarkować stosownie do swej rzetelnej potrzeby i możności. Gdyby nie żądał więcej nad siły; albo kiedy trzeba, uzbroił się w cierpliwość i wytrwanie na przygody i zawady; nie przyczyniałby sobie biedy, i w biedzie zgryzoty. Ale słabego będąc umysłu, i łatwym do skołatania, kończy zwyczajnie takowy na trawieniu i niszczeniu siebie; w niczem smaku nie czuie, wszystko mu brzydnie i w gorycz się obraca, słowem: żyjąc, nie żyje ni dla siebie ni dla nikogo.

## §. V.

**Natętność** Nie przystoyną ieszcze i godną ochydy byłoby to rzeczą, gdybys się

się miał czynić uprzykrzonym natrętem, lubiąc w cudze mieszać się interesem, wszędzie się wdawać, we wszystko wglądać, lub się o to badać chciwie, co do ciebie nie należy, każdy od takiego stroni i nim pogardza: bo mu zaiste zbywa, albo na rozsądku, albo na spokojności umysłu. Lekkomyslnym się bydz okazuje, niezdatnym do niczego, i darmo zawadzającym próżniakiem, kiedy nie znajdzie zabawić się czem innym pożytecznym i szlachetnym, tak w domu u siebie, iako i między ludźmi.

Nie powściągliwą szczebiotliwość jest znakiem częstokroć lekkomyślności. Szczebiotliwi, gdy co im tylko przymarzy się, lub co w ucho wleci, zaraz, bez potrzeby i rozsądku lada przed kim wygadują mniemając, iakoby rozmowa, na samem próżnem brzmieniu słów i gadatliwości zawisła.

Szczebiotliwość.

Nadewszystko jednak, chroń się bydz plotką. Szpetne to ze wszech miar i podle rzemiosło, ze słusnością, prawdą, i rzetelnością nie zgodne. Ponieważ musi prawie zawsze nadrabiać szalbierstwem, obłudą i pochlebstwem, iż nie wspomnę, ilu kłótni, zwad, nieufności i roz-

Plotki.

ia-



iątrzenia bywa przyczyną, z potarganiem nąymilszych związków towarzystwa. Zgoła, plotki niszczą spokoyność domową, przyiaźnych od siebie zrażają, znaiomych i powinowatych rozłączają, tłumią przychylność iednych ku drugim, uprzedzenie zas i niechęć rozpleniają. Skąd ten, co ie rozsiewa, bywa słusznie i zgodnie miany za głównego domowey szczęśliwości burzyciela, tém gorszego i ochydliwszego, że to niby czyni z większego przysłużenia się lub wierności.

Równie masz bydź dalekim od słuchania plotek. Krzywdzi ten sam siebie, kto im rád nadstawia ucha z upodobaniem, a tém bardziéy, kto się niemi daje powodować. Si-dła to są niekiedy rzucone od plotliwego, aby cię uwikłał, i uwikławszy rządził tobą wedle swey prywaty. Czego ieżeli dokáže, nie będziesz miał w niczém ładu, ani pokoiu; staniesz się owszém, łatwo wiernym, onaymnieyszą rzecz podeyzzliwym, a przez to w sobie samym, ustawicznie biedzącym się. Podasz się nawet na tę u inszych niesławę, iakobys władać sobą i własném rozumém kierować nie umiał, alboli też wcale go nie miał. §. VI.

## §. VI.

Nie tylko obcuiemy w społeczeństwie ludzkim dla potrzeb i pomocy; ale téż samo szukanie przy-  
milénia rozrywki i słodczy zbliża  
nas i wiąże. Wtedy więc osobliwie,  
duchem iedności bez uprzedzenia za-  
ięci, mamy się w równości stawiać  
i w nię utrzymywać iako bracia? Bo  
inaczey upadłaby spólność, wzai-  
emność i zgoda, a z nią razem ta  
tak wielką przyjemność dla nasze-  
go serca, iaką się czuć daie w bra-  
terskiem pozyciu i iego poufałości.

Pycha.

Pycha i próżność, nie chcąc prze-  
stać na równości, zrywa naybardziej  
braterstwo. Bo do czegoż innego  
zmięrzają pyszni, iesli nie do wy-  
wyższenia siebie z poniżeniem dru-  
gich? Takowy przeciw słuszności  
zamiar nadętego człowieka, iako  
nigdzie popłacać nie może, ani od  
nikogo bydz cierpiący spokojnie;  
tak naytkliwiey razi i obrusza w ob-  
cowaniu. I chociaż nie śmie ia-  
wnie i natarczywie przewodzić, bo  
się sam przed sobą tego wstydz;  
iednak oszukaie się na koniec i wy-  
daie mimo rozmaitych postaci, w któ-  
re się zwykł przebierać dla pokrycia  
swęj wyniosłości.

I

I tak na przykład: chlubić się samemu choć z dobrej rzeczy, wysławiać z dawności urzędów, i majątku swych przodków, lubić rozprawiać o sobie samym tylko, o swych przypadkach, pomysłnościach, i znajomościach; swoje cenić najbardziej i wystawiać za coś osobliwszego, cudze zaś milczeniem, obojętnością, lub wycięczaniem zbywać, albowi też wyciągać od drugich podziwienią i pochwały, gdybyś co dobrego zrobił, lub powiedział: chcieć zawsze mówić do wszystkich, i za wszystkich, lub uprzedzać ich w tem, coby ci mogli sami od siebie przełożyć: piąć się nad jednych, drugich umyślnie mniać, na inszych i nie spojrzeć: sadzić się na pierwsze miejsce w posiedzeniu, i dąsać, gdyby cię to minęło; stroić sobie, iak mówią, powagę, i z nią się wszędzie rozposcierać, czynić się zbyt pieśczoneym, wykwinnym, i w niczem nie dogodnym; to wszystko mówię i tym podobne, iest barwą istney pychy. Wpływa pycha i do tych nawet nieprzystoyności, o których się iuż mówiło, wciągając człowieka w upór, lżenie, swarzenie się, obmawianie



wianie, obgadywanie, i wjnsze przeciw bliźniemu wykraczania:

I ow także unosi się pychą, kto ma upodobanie w swęj Osobie, i w jęj kształcie powierzchownym. Znać to zaraz w takim, z postury, ruszania się i pogładania, znać z wykwintności jego ubioru, ustawicznego wystawiania się oczóm drugich. Lecz coż stąd rzetelnego zyskuie? oto zaiste, iż będzie uchodził z odrazą i pośmiewiskiem u innych, za niesmacznego wystawnisia: nikt na niego nie spóżyrdła tego samego, że się napiera byđż widzianym. Zbytnią nawet chęcią przypodobania się uniesiony, prędko przebierze miarę, i stanie się nudnym i lekce wążonym. Ma wprawdzie uroda swoy powab i oczóm się podobą, ale poty, póki ięj skromny człowiek nie zna do siebie: iest na kształt gładkiego zwierciadła, które zaraz traci swą jasność, skoro tylko parą przegładającego się w niem zaydzie.

Jle chwalebnyim postępkim i rzetelną zasługą przydasz sobie sławy; tyle chępliwością uymiesz. Twe sprawy niech kto inszy widzi i ceni: ty dobrze czyń, a nie gaday o tem; gdzie

gdzie cnota tam chwąła: nadętość  
zaś córka głupstwa, i cień zamiast  
światła. Nikt się tak sam nie oszuku-  
je, iak pyszny. Bo ten honor,  
któryby chciał przywłaszczyć sobie,  
nie zawisł bynajmniey od iego wła-  
sney woli, ale raczey od przyzna-  
nia i szacunku drugich. Bo taki sie-  
bie samego we wszystkim zbyt ceniąc  
i nad innych przenosząc, przez to  
razi tkliwą w nich miłość własną,  
po której możnaż się spodziewać,  
aby cierpiała niesłuszność pysznego,  
kiedy zasłudze nawet nie bez zazdro-  
ści ustępuje?

---

## CZĘŚĆ DRUGA

### *O przystoynych postępkach.*

**N**ie dosyć iest nie bydź nagannym  
dla przywar w obcowaniu z dru-  
gimi, trzeba ieszcze podobać się i  
skłaniać do siebie umysł tych, z któ-  
rymi obcuiesz. Potrzebne wyrozumi-  
nie tego drugiego prawidła, które  
zawisło na czynieniu tego, co sku-  
tecznie zobowiązać może, nie iest  
bynajmniey trudné lub dalekie. Z sie-  
bie

bie bowiem samego miarę biorąc, i na drugich toż samo uważając, iżliż nie doświadczysz iednostayności, iż każdy przez to samo, że iest skromnym, łagodnym, ludzkim, wyrozumiałym, uczynnym i przychylnym, że mówię, takim będąc, i tak przyiémnie się sprawując, podobą się i tobie samému, i wszystkim inszym, choćby osoba iego skąd inąd była wcale obojętną i nawet nie znaną.

Co iесли tak iest, toć przystoyné w obeowaniu postępkı, które teraz bierzemy pod roztrząśnięcie, będą iedno, co uczynki zgodné ze skromnością, łagodnością, przychylnością, i tym podobnemi cnotami. Nad tén iedén sposób pozyskania serca u ludzi, nie ma inszego trwalszego i skuteczniejszego: o czém tém się lepiéy ieszcze przekonasz, gdy się pilnie zastanowisz nad każdą z tychże cnót, z siebie wprawdzie miłych zawsze i szacownych, ale osobliwie w obcowaniu z ludźmi náyprzydatniejszych.

### §. I.

Jeśli co za piérwszém zaraz ob- skromność  
zna-



znaniem się z drugimi czyni każdego powabnym, to zaiste cnota prawdziwej *Skromności*. Sam powierzchowny układ, sama udatność wielce oczom ludzkim podobać się zwykła: a cóż dopiero gdy ją z godnymi postępkami będziesz na sobie wyrażał.

Na czemby zaś, ściśle mówiąc, zawisła skromność, nie potrzeba szukać dalekich opisów. Połóż tylko skromność obok przeciwnej wady, to jest pychy i nadętości, a poznasz, czego po każdym wyciąga. Dumay człowiek, iak się już rzekło, wynosi się z poniżeniem drugich: skromny zaś przestaje na tém, co mu jest przyznane, a o sobie samym nie nadto trzyma; nie tylko słowy grzecznemi, nie tylko ukłonem podoba się, ale ieszcze wstrzymaniem się od wszelkiej chępliwosci, i razem chętnem oddawaniem, bez ubliżenia, co się komu należy, czy to w uszanowaniu, czyli w usługach i ludzkości. Do czego tém mocnię się pociągniesz; im będziesz lepiej poznawał siebie samego. Takowy wzgląd i poznanie, wpaia i umacnia w nas skromność, nie pozwalając, abyśmy wpadli w zbytę o sobie ro-

zumić-

zumiénié, lub się uwiedli pochleb-  
stwém własnéy miłości, która wte-  
dy bywa nayzdradliwszą, kiedy iéy  
do siebie nie widzimy, i tam, gdzie  
się wkrada, szlakować nie umiemy.

Wszyscy bez wyjątku rodzimy  
się równi sobie, wszyscy wziętem  
wzajemnych potrzeb, a zatem i wza-  
iémnéy pomocy i uczestnictwem po-  
zytkow spoieni: A jeżeli tak iest, i bę-  
dzie zawsze póki ludzie ludźmi, za  
cóż byś się miał wstydzic równości  
z jnszymi, kiedy ich spółności i ra-  
tunkowi winiłeś to wszystko, czém  
iested i bydz możesz.

Okazesz skromność w obcowan-  
niu, kiedy szanować będziesz star-  
szych, rownych grzecznością uprze-  
dzać i raczey im ustępować, choć-  
by cię i w czém nieiakie spotkało u-  
bliżenie, i toż omyłce raczey, niż  
złey woli przypisywać; do przyzna-  
wania inszym słuszney pochwały  
bydz chętnym, milczącym o swo-  
iéy, ochraniać drugiego ile można od  
nagany, i iesliby nań padła, pokryć  
ią, albo milczeniem i wymówką,  
albo nagrodzić pochwaleniem tego,  
coby się w nim znalazło godnego  
szacunku, nie sądzić z domysłu i  
własne-

własnego porozumienia, nie nicować  
spraw ludzi z jch umysłu, bo ten  
BOGU tylko wiadomy.

Wybaczay cudzhey ułomności,  
sami się od nihey nie mniemay bydz wol-  
nym, i nie wierz własney w tey  
mierze miłości. O nikim zle nie trzy-  
máy, chyba że doświadczysz niezawo-  
dnie; i nie twierdź, aby się popra-  
wić nie mógł. Przystaway na tem spo-  
koyne, w czem ci drudzy przez słu-  
szność będą sami ustępowali; stań  
się raczey godnym i wartym, niż  
żebyś miał sami się o to dopominać.  
Rád przyymuy przestroę; a ieslibyś  
popadł naganie, użyy iey ku popra-  
wieniu siebie, a nie ku iątrzeniu się  
przeciw drugim. Zgoła, nic sobie  
więceny nie przypisyuy nad inszych,  
ani się z jch losu i kondycyi mniemay  
bydź wyiętym: w pomyslnosci  
nie tryumfuy, nieszczęście znoś cier-  
pliwie i bez wyrzekania.

Takowé i tym podobné skromné  
postęпки, zdobią naybardzhey młody  
wiek, dobrych iego obyczaiów  
są cechą, iako razem i zadatkim,  
iż przyszyłych o sobie nadziei nie o-  
myli.

Młodzierz skromná staie się po-  
wol-



wolniejszą w posłuszeństwie ku swym starszym, prędszą do uszanowania starosci, ratowania iéy w usługach i słodzenia przykrého iéy losu.

Téyże na koniec młodzi, iako skromnie zachowuiącáy się, náywięcéy przysoi bydź wstydliwą, wstydliwą mówię względém siebie i drugich, wstydliwą w słowach, w patrzeniu, zakrywaniu ciała swégo, ubieraniu się, rozbiieraniu, siedzeniu, leżeniu i tym podobnych potrzeb odbywaniu: bo wstydlivość jest z siebie warownym stróżem cnoty, i niewinności dochowaniem na dalszé lata: lecz za iéy skażeniem lub utratą, wszystko dobre w młodym prędko niknie, a niewstyd i rozwiozłość na to mieyscé powstaie, czego niezliczone dają się widzieć przykłady.

## §. II.

Jeśli kiedy miałeś iaki interest Uczynność  
z człowiekiem nieużyтым i twardym,  
u ktorého nie można nic dokazać,  
albo przynáymniej z wielką bardzo  
trudnością; poznałeś to na sobie,  
iak taki jest nieznośnym, i od siebie  
zrażającym. Przeciwnie zaś, któż  
cię mocniéy przywlezuie do siebie ?  
C . . . . . kto

kto miłszy, kto powabniejszy nad uczynnego ! mnięj pewnie na ow czas zważasz, co zrobi dla ciebie i z jakowych pobudek, byle ochoczym stawił się w usłudze, to iedno cenisz nad wszystko.

Sama tedy *uczynność*, czyli chęć i łatwość w przysługiwaniu się pozyskuie i wiąże umysły ludzkie. Ani nawet koniecznie wyciąga po kim rzadkich i trudnych rzeczy do wyświadczenia, ale częstokroć chwytac się zwykła łatwych i potocznych. Człowiek uczynny, nie tak na honyś i wspaniałość datku, na wielkość protekcyi dla kogo zdobywa się, iako raczey nikomu tego nie ubliża, coby sam mógł zrobić, i co od dobrej iego chęci naywięcey zawisło.

J tak na przykład : uczynny nie daje się długo namawiac i prosić, w spólney zabawie z drugimi stósuie się do ich upodobania, choćby w tem sam nie smakował. Ma wzgląd na wszystko ; na osoby, wieki i płeć ich, smak, stan, godność, edukacyą, charakter i sposób myślenia, i z tego wszystkiego bierze miarę dla siebie, iakby im mógł przystoynie dogodzić. Upatruie pilnie czemby się  
komu

komu przysłużyć temu grzeczność, temu poszanowanie i w pracy wyręczenie, owemu pochwałę, dobre słowo, nagrodę, zawdzięczenie i iakowé ukontentowanie. Tamże cieszy strapionych, rozwesela posępnych, łagodzi zażalonych, stroniących od siebie łączy i przyiaźni, boiaźliwych ośmiela, zarzuconych nie opuszcza, nie znanym lub obcym czyni obeznanie. Na równie ochotne zdobywa się przysługi i w jnszych rozmaitych przygodach. Dając potrzebującemu szczerą radę, nie odmawia oraz swej pomocy; gością rad w swym domu przyymuje, podróżnemu offiaruje spoczynek i przytulenie, szwankującego w podroży ratuje, obłąkanego na drogę wyprowadza; biednego nie mija, łaknącego posila: żebraka niedołęznego opatruje, chorego cieszy i nawiedza, sierotę wspiera, prześladowanemu nie broni schronienia, za niewinnym obstaie. Słowem, wszystkim się udziela chętnie i łaskawie, pług przygody i moźności swojej.

W takowych okolicznościach daleko więcej nad mniemanie swoje dokazesz, byleś miał zawsze stateczną wolą uiecia sobie ludzkością



serca bliźnich; uznasz sam, iż ci nie będzie zbywało na możności usłużenia, którą się pospolicie wymawiać zwykli nieuczynni. Przywiązanie i chęć dobra, mnię zważa na przykre do znoszenia trudy: nie przestaje tylko na pełnieniu samej powinności, która jest wspólnym jego ze wszystkimi długiem, lecz owszem dalej zachodzi, i przystępuje do dobroczynności, a czyniąc łaskawie, nie sądzi to być darem choyności, ale rączey ~~nie~~ to za zgodny z ludzkością obowiązek za dopełnienie samejże sprawiedliwości.

### §. III.

**Łagodność** Jak smaczny pokarm nęci nas do siebie; tak łagodny człowiek nas zniewala. Bez tę, że tak powiem, w obcowaniu przyprawy, iaką jest *łagodność*, lubo nie iesteś przykry i odrażliwy, nie zyskujesz atoli powszechnę przychylności ku sobie, i na trwały affekt nie zasługujesz.

Potrzebujesz ieszcze tę cnoty i dla siebie samego. Wszakże nie z każdym i nie zawsze równo miłe zdarzać się zwykło obcowanie. Trafią nam się częstokroć w obcowaniu wie-

le

Jé do znoszenia: trzeba ulégać, wybáczac, i swégo ustépowac; trzeba niepamiéciá, i milczeniem pokrywac, z przyczyny, poniewáz nikt nie jest doskonałym i wolnym zupełnie od wszelkiej wady i przywary, tém samém może stać się przykrym drugiemu. Jakież na to lekarstwo? nie masz inszego nad łagodność: w tę umysł nasz wprawiony, łatwiej znosi cudze ułomności i przywary, prędzej się w urazach uspokaja, łatwiej się wstrzymuje od wszelkiej porywczosci.

Przypatrz się i uwáz, znáydując się z człowiekiem łagodnym, iakże ci z nim miło obcowac? Twarz iego i czoło wypogodzone, umysł spokojny, serce czulé i przyjazné, mowa bez przysady, słodka i pełna dobrej chęci ku każdemu. Nie zna bynajmniej, co się dáśac, marszczyć, obruszac, fukać, rzucac, gniewac, zapalac i srożyć. Sam w miarę wesołym będąc, rad cieszy strapionych; litościwy dla drugich, w swoim uzaleniu skromny, nikogo od siebie zasmuconego nie wypuszczający. Takowy, gdy nie będzie mógł komu dogodzić, dopieróz kiedy mu przyydzie zabraniać czego,

lub

lub też powściągać i karać złego, sam stąd przykrość cierpi, i za miast surowości, której się nigdy nie dopuszczają; zdobywają się na tem większą ku winnemu łagodność, niby w nagrodę tego, że mu nie wolno było przebaczyć. Cudzych wad i ułomności nie szpieguje i nie postrzega, a iesliby je uyrzał, odwraca od nich oczy z politowaniem. W wyciąganiu od kogo powinności bardziej zachęca, niż nastaje lub napomina, a lubo to czynić musi, przecież dalekim iest zawsze od łaiania, upokarzania i natrząsania się. Woli sam przycierpieć, niż się komu naprzykrzyć, ustąpić, niż swęgo wetować: słowem, każde swoje obeyscie się z drugimi przyiennoscją zaprawia.

Wyrozumiałość.

Nauucz się także bydź wyrozumiałym, względem drugich, stawiając się na ich miejscu, wchodząc w ich biedny stan, potrzeby i rozmaite dolegliwości: a tem samem usposobisz się lepiej do nabycia łagodności, i onej zachowywania z każdym. Wyrozumiały człowiek, nie okazuje wesołości wpośród smutnych, ani przydaie goryczy rozżewnionym, rozpaczny strapionym; ale owszem dzieli z nimi smutek, i na wszelką zdobywają się przy-



przychylność ku ich uldze: żalącemu się rad nakłania ucha, a milczącego zwolna ośmiela do wynurzenia tego wszystkiego, co go boli.

Z drugiey strony, kiedy komu daie ratunek i wsparcie, ochrania go razem od upokorzenia, tak ostrożnie i skromnie się zachowując w świadczeniu swej łaski, tak wyświadczoną pokrywając, aby ta zdawała się być raczey przygodą zdarzoną lub nagrodą sprawiedliwą, niż wspaniałą z strony łaskawey szczodrotą. Jeśli gani winę, winnego nie potępia, pamiętnym będąc na swoję własną i każdego ułomność. Ten u niego dobry w kim więcej znajdzie dobrego niżli złego, nawet i ten cnotliwy u niego, który za upadkiem dzwiga się i powstaie. A iż krotko rzecz całą zamknę; pokrywa iak może przywary ludzkie, łatwo im wybaczają, i umie zawsze podług przypadków (nigdy nie sądząc ślepo i porywczo) rozróżnić wadę od występku, małą winę od zbrodni, błąd od rozmysłu, wolę od uczynku, pierwszy zapęd od rozważnéy złości, od uporu w występku.

Bądź zawsze tak łagodnym, a

wszy-

wszystkiego, co bydź może nąymilszego w pożyciu z ludźmi doznasz. Łagodnemi postępkami zyskasz spokoyność umysłu, u inszych zas na szacunek, miłość, zyczliwość i poufałość zarobisz: wszyscy lgnąc do ciebie będą.

§. IV.

Ochędostwo.

Z wielu miar, przez wzgląd na siebie i na inszych, przystoi ci ieszcze bydź ochędoznym, względem ciała, mieszkania, odzieży, pokarmu, sprzętów domowych, i tym podobnych rzeczy, które służą ku potrzebie i użytkowi. Czystość, porządek, i ochędostwa w tém wszystkim zachowanie, zdobi człowieka, czyni go miłym u inszych, i znakiem iest porządnej w nim duszy.

Izaliż nie doznałeś zawsze ukontentowania, ile razy trafiło ci się wnićć do domu iakięgo, porządnie i chędogo trzymanęgo? Powziąłeś stąd zaraz ku gospodarzowi szacunek, uczułeś ku niemu przychylność. Przeciwnie; gnusność i nieochędostwo, nie sprawiłoż ci obrzydzenia i wzgardy ku temu, u kogoś ie zastał?

Zda-

Zdawało ci się albowiem rzecz prawie niepodobną i samę przy-  
 stoynność rażąca, aby kto mógł scier-  
 pieć koło siebie i swych sprzętów nie-  
 porządek, kurzawę, brud, plamy,  
 zgniłość, i tym podobne szpetności.  
 Jakoż kogo nie wstyd tak ochydliwé-  
 go nieochędostwa, ten musi być  
 nieczuły o siebie, i o nikogo nie-  
 dbający, a tém samém nie wart za-  
 pewne towarzystwa z uczciwemi.

Choćbyśmy nawet nie żyli pospo-  
 łu, i nie mieli żadnego z sobą ucze-  
 stnictwa; przecież i w takowym nad-  
 zwyczajnym razie powinniśmy ie-  
 szcze kochać się w ochędostwie. To  
 albowiem wielce pomaga do zdrowia,  
 to zachowuje ciało od zepsutego po-  
 wietrza, oczóm się dziwnie podoba,  
 umysł rozwesela, wielu zaraźliwym  
 zabiega chorobom. Toż ieszcze po-  
 trzebne iest dla ochrony i unikniénia  
 szkody w domowych sprzętach, gdyż  
 doświadczenie uczy, iż rzecz w ponie-  
 wierce i nieczysto trzymana, wni-  
 wecz się obraca, choćbyś iey wcale  
 nie używał.

Rzuc okiem na zwierzęta, w niż-  
 szey nie równie od człowieka kon-  
 dycyi zostaiące: czy nie widzisz  
 w nich



w nich, osobliwie w ptastwie, przykładnego ochędostwa i w ochędostwie pilności? Nie myiąż się w wodzie? nie trzepoczą i nie wycierają w piasku? nie suszaż się na słońcu i piórek nie chędożą, nie trzymająż gniazdek swych jak nacyzyciey? zgoła z któreykolwiek strony ochędostwu się przypatrzysz; przyznasz zaiste, iż nie tylko jest potrzebą i ozdobą, ale nawet powinnością i cnotą przyzwoitą. Cnotą mówię, bo krom pilności i starania, którym się utrzymuie, musi częstokroć przykrą walkę ponosić z upornem i nie wytępiönem prawie w nas leniństwem: bo także z jaszey miary czyniąc człowieka dbałym i bacznyim na pomnieysze rzeczy, przyucza go razem do równey pilności i w większych.

Do ogólnego ochędostwa należy (gdyż wszystkiego wyliczać nie będzien) ciało swoje, mianowicie nogi, trzymać czysto, do czego między inszemi służy kąpać się w biejącej wodzie, mieć codzięń głowę szczesana, ręce i twarz umytą, usta rano i po iedzeniu płukane, łóżko codzięń ślane, pościel często wy-

trze-

trzepywaną, wywietrzaną i powlękaną, izbę zamiataną codziennie i częściej, gdy tego potrzeba, a z prochów, kurzawy i pajęczyny ochedażaną: wszelkie na koniec sprzęty i naczynia domowe, osobliwie które służą do stołu i kuchni chędogo trzymane, porządnie i na swem miejscu chowane.

Ten, co się kocha w ochędostwie za nader potrzebną rzecz sądzi dla samegoż zdrowia przewietrzać codziennie w lecie i w zimie swoją izbę i świeżego napuszczają powietrza, przez trzymanie na czas tym końcem otwartych okien. Utrzymujcie iak naczysciej wniesie do domu, okna: tegoż przestrzegaj w kuchni, szpizarni, piwnicy, składzie, szatni, stajni nawet i oborze: słowem, cokolwiekby zmysły razić mogło, lub przynieść obrzydzenie, zarazę i zepsucie nie dopuszczaj i uprzątaj, nie zaślujac na to ni dozoru ni nakładu.

Nie rozumiej bynajmniej, aby takowe i tym podobne scisle ochędostwo, miało wyciągać koniecznie iakięgo znaczny koszt: byleś sam w niem zasmakował, byleś się nie lenił, wystarczysz zaiste i przy mierności:

ności: bo iak nas uczy przysłowie, może być chędogo choć ubogo.

Wystarczy ieszczę przez uięcie się w wydatkach na wymyslné i prózne rzeczy. Ochędožny człowiek woli na przykład uiąć sobie iedną kosztowną szatę, a mieć za to dwie lub więcéy tańszych dla odmiany: woli więcéy sztuk prostszey bielizny, niż mało a droższey. Zgoła dalekim będąc od marného blasku iako i wykwinęnego przepychu, szuka raczej w pilnie zachowaném ochędostwie prawdziwey przyiemności dla siebie, zalety i ozdoby przed drugimi i razem dogodzenia swym pierwszym potrzebóm co do zdrowia, zego ochrony, i czerstwości.

### §. V.

Na ostatek trzeba ci być grze-  
 Grzeecz-  
 ność. cznym dla każdego, bo i to, iako iest iednym z przystoynych sposobów obchodzenia się w towarzystwie, tak nie mało pomaga do przypodobania się ludzióm, do zarobienia sobie u nich na szacunek i przychylność. Ale wprzód zrozumiey tę grzeeczność i w niey dobrze się rozpatrz; do czego posłużą ci następujące uwagi.

W spra-



W sprawach i postępkach dwie rzeczy uważać trzeba, uczynek i sposób czynienia. Uczynek; iż użycie prostego podobieństwa, porównać się może do sukna lub inszej materji, a sposób czynienia do kroju. Sposób czynienia sprawuje, iż tenże sam co do rodzaju swego uczynek, raz przyjemnym, drugi raz nie miłym i przykrym będzie.

Chęć przypodobania się drugim i wynikająca z téj chęci postępkę, wszystkie nawet cnotliwe przez się sprawy, w ten czas się skutecznemi do otrzymania tego końca stają, gdy są z grzecznością połączone.

Grzeczność, zawisła na dobrych manierach czyli kształtnych i widocznych sposobach wyrażenia tego wszystkiego, co nam przystoi czynić z cnoty i powinności. Cnota i powinność, jest w rzędzie pierwszą co do potrzeby, co do obowiązku, co do użyteczności i mocy zniewalania serc ludzkich, jest istną wszędzie i zawsze iednaką: grzeczność zaś choć nie tak ścisłe potrzebną, choć tylko powierzchowną i rozmaitym odmianom podległą, iednak jest przydatną, tamta gruntém, ta iego postacją.

Ze

Że grzeczność jest powierzchowną i udatną, nie rozumiemy, aby przez to była sama w sobie fałszywą. Naprzód, nie znaczy to jedno udatną co udaną: kto ją zaś udaje na zdradę i podstęp, kto się przez nią, iż tak rzekę, chce skwitować z istotnych obowiązków, ten zaiste jest fałszywy i obłudny. Może być jeszcze inaczej zle zażyta: i tak na przykład, nadstawia się nią lekkomyślny, przesadza się w niej nad drugich modny, przebiera wykwintny, ludzi nią nie szczerzy, zbywa obojętny, naprzykrza się ceremonialny. Lecz to nie jest wada grzeczności, ale złęgo jej zażycia.

Zlebyś sądził, gdybyś ją poczytywał, za pierwszą, za jedyną: zlebyś znowu robił, gdybyś miał zaniedbywać i opuszczać taką, jaką ona jest z siebie, i być powinna. W czym ją częstokroć naganiają nie uważni: to iak się już rzekło, nie pochodzi z niej samey. I coż z tego, że jest powierzchowną; kiedy nawet z tężże samey miary, nie mało przydatną? Cnocie naprzód, wdzięcznie ją wyrażając, dodaje powabu i ozdoby, a przez to posiłku ku jej wzrostowi: umysł w tych, którym się wyrzą-

wyrządza, bardziej przez nią łaskawie i przyjemnym uczuciem rozwesela się, przez co słodzą im się owe rozmaite przykrości, o iakie nie trudno w uleganiu i znoszeniu się wzajemnym między spółkującemi. Przydaje się na koniec i temu samemu, co iey przestrzegą, na zalecenie go przy pierwszym poznaniu, utrzymanie w przychylności u znaiomych, ułatwienie wstępu do zabrania nowych znaiomości; a tak go przez wziętość i polubienie zalecając przed wszystkimi, służy mu tém samym za bodziec do szlachetności, albo przynajmniej za wstręt i hamulec od złego.

Co się tycze *manier* i obrządków powierzchownych, których używają, dosyć jest wiedzieć o wszystkich w ogólności, iż albo niemi wyrażamy uszanowanie, albo przychylność naszą ku drugim, albowi też to oboje. I tak na przykład, wchodząc do kompanii, pierwsze wyrażasz ukłonem, drugie przywitaniem, miłem w słowach oświadczeniem, i tym podobnie. Nadaremna zaś i wcale niepotrzebna byłoby to rzeczą, wdawać się w ich opisywanie; ponieważ

iako



Jako z jednéj strony nie chodzi tu náma o samę sztukę i wytworność, za którą náybardziéy uganiaią się modni, pochlebni i nie szczerzy, lecz ogrzeczność z serca i dobrej chęci pochodzącą; z drugiéj znowu wiemy, iż co kráy, to inszy obyczáy: odmienny wedle czasów, mód i opinii, odmienny wedle stanu, dostoiénstwa, wieku i płci osób: będzie w szczególności ta lub owá maniera, wziętsza teraz, niżeli przedtém, tu, niż gdzie indziéy, przyzwołtszą tym, niż inszym osobom, zgoła wszystkie nie zawsze i wszędzie iednému zarówno służące.

Zamiast tedy opisów nadaremnych, ucz się raczéy maniérnej grzeczności z przykłądu i zwyczaju, który iá stanowi lub odmiénia; nabywáy iéy przez wprawę i naśladowanie maniérnych: a tak prędzey postąpisz takową praktyką, niż szperaniem we wszystkich iéy obrządkach. I żebyś z lada kogo iá biorąc, lub dla lada pozoró, nie przeiáł wczém iakiéy naganney, tę sądź zawsze u siebie za náylepszą i godną do naśladowania, na której przestawiają ludzie uczciwi i rozsądni.

Nie o to iednak, iż powtórzę, má  
bydź

Bydź największe twoje usiłowanie: pierwsza zawsze co do obowiązku potrzeby i użyteczności dobroć uczynku. Jeśli ci idzie o przyjemność, którąbys każdego do siebie pociągał, któż w pożyciu dla wszystkich z liczby przyjemniejszy, nad łagodnego, uczynnego, wyrozumiałego, dobrocią i ludzkością tchnącego? Nie będzie on używał przysady *w manierach*: bo takiemu jest najmiley wynurzać się z tem, czem ma serce zajęte: nie uchybi i w sposobie przymlenia się, bo sama jego dobra chęć i szczerłość, choć bez wszelkiej sztuki, będzie się wszystkim podobała. Słowem, bądź tylko dobrym i cnotliwym, a grzeczność twoja rzetelną najprzyjemniejszą stanie się, iak cię o tem doswiadczenie i z niego wyciągnione uwagi, przekonać powinny.

W której to grzeczności, iako i we wszelkich inszych przystoynych postępkach, żebyś się tem bezpieczenię zachował, chroń się iak powietrza złęgo towarzystwa, nie wdając się, iedno z dobrymi i poczciwymi. Wszakże z jakim kto przestaje, takim się też staje: zły dobrego może zepsuć, dobry złęgo na-

Towarzystwo z dobrymi,

D

prawić,

prawić, nie tak namową lub perswazyą i dowodami, iako raczëy przykładem. Zły czy dobry przykład zawsze uczy, wpada w oczy, wbiia się w pamięć, przyzwyczaia umysł, i nieiako ze złem go i dobrem oswiaia. Mało na tem, daie pochóp i pociaga zwolna do naśladowania: przez co nie tylko nabywamy nieznacznie trudnego do pozbycia się nałogu; ale nawet co raz bardziej prawie mimo naszej woli, w nim się utwierdzamy. Chcieć uniknąć czego złego, a nie strzedz się okazji i ponęty ciagnącey do niego; iest to iedno co przybliżyć się do ognia, a nie chcieć bydz sparzonym. Nie myśl, że się nie dasz uwiędz, że będziesz ostronym: nikt tak mocny, żeby nie upadł, nikt nagle złym się nie stał; i ci których zgorszenie zgubiło, zepsuli się naybardziej pobrataniem się ze złymi. Z niego naprzód wzięli pochóp, otuchę, śmiałość, oswoienie i nawyknienie, dalej, stracili smak do cnoty, wstręt od złego, łatwość do poprawy, na ostatek stali się nieczułymi na swą hańbę, głuchymi na głos sumnienia, ślepymi na rozumie.

Przeciwné z towarzystwa cnotliwych wypływaią skutki. To oddalać



dalać cię będzie od niebezpiecznych okazyj, jako najgorszey dla młodęgo wieku zarazy, chować w niewinności, pokrzepiać i wzmacniać w cnotliwém usiłowaniu, zgoła będzie ci z siebie służyło za straż przeciw złemu, za pomoc do dobrego, za lekarstwo do poprawy. Z kimże nawet miłsza zabawa, z kim lepsza sprawa, iak z dobrymi? Próźnobyś zapewne tę słodyczy szukał w życiu między złymi, bo tacy sami dla siebie bydź dobrymi nie umieją.

Ale już dosyć na tem, co było zabawą i celem naszego dotąd roztrząsania. Zbiierzmy teraz w jedno znacznie-sze prawdy, i iedne z drugimi znosząc, wystawuymy ie sobie w krótkim okryśleniu, a tak przezyrzane ogółem powtórną uwagą, głębiej utkwia w pamięci, większe na rozumie sprawia przekonanie.

Krótki  
zbiór  
wszystkie-  
go.

Zyskiwać pomoc w zachodzących sprawach i potrzebach, zabawiać się i cieszyć spólnie, te są dwie w życiu najpospolitsze pobudki, które nas wiedą do obcowania iednego z drugim. Ale przecóż nie zawsze bywa takie obcowanie, iakięgo słusnie potrzebujemy i żądamy? Pochodzi

Da

to

to zaiste, albo z Osób, które się zni-  
dą, albo ze sposobu ich między so-  
bą postępowania. Ludzie widzisz nie  
tylko są różnaci iedni względem  
drugich, co do charakteru duszy,  
skłonności, sposobu myślenia, ale  
częstokroć w sobie samych odmienni,  
podług różnych okoliczności i cza-  
su. W czym trudno ich przenikać,  
a dopieroż przeistaczać, zatem tru-  
dno dobiierać ich do pojęcia podług  
chęci naszych. Nie z Osób więc mo-  
gą być brane prawidła obyczajów  
i obyczajów w społeczeństwie: spra-  
wy zaś i postęпки zawisły od woli każ-  
dego, dzieją się widocznie, i to co  
w nich znajduiem godziwego lub  
nie godziwego, za iednostayne wszy-  
stkim ludziom służy prawidło. Od-  
łożywszy tedy na stronę Osoby, o to  
iedno idzie, iak się mamy sprawo-  
wać ze wszystkimi obcowującymi, aby-  
śmy zawsze miłego i razem pomo-  
cnego doznawali z nimi towarzystwa.

Doświadczenie uczy, iż ze wszy-  
stkich postępków, które mogą się  
trafić w obcowaniu, iedne widzimy  
być urażające umysł i serce ludzkie  
wszędzie i zawsze: drugie znowu o-  
nemuż przyjemne: te przystoyné a  
tamte są nie przystoyné. Skąd dla każ-  
dego

dęgo z obcujących całe na tém zawisło prawo: strzedz się pierwszych, a trzymać się drugich; ktoby inaczej postępował, czyniłby przeciw własnemu potrzebom i temu zamiarowi, dla którego spółkuie z drugimi.

Nie przystoyné postępkie są rozmaite, té atoli z nich najznaczniejsze: kłamstwo, zmyślanie, obłuda, uszczypliwość, szydzenie, obmowa, potwarz, lżenie, szkalowanie, upór, swarzenie się, zrzędność, posepność, natrętność, plotki, pycha i nadeptosc, które to wszystkie i tym podobne, przynoszą bliźniemu mniej lub więcej krzywdy, szkody i urazy: albo czyniąc nas nie znośnymi, podają oraz na ochydę, pogardę, nienawisć i pomstę. Musi zatem przez nie zrywać się związek cbcowania, lub zamiast zabawy i pomocy na tém większą wychodzić szkodę. O czém przekonasz się najlepiej, kiedy będziesz mniej, że takowe urazy od występnych są przeciw tobie samemu wyrządzane: przymierzając ie do siebie, poznasz iaki oné ból i dolegliwość sprawiają.

Nie dosyc iednak na strzeżeniu się wszelkiej nieprzystoyności: bo  
ta



ta nas od tego tylko waruie, aby drudzy nie mieli przyczyny bydź dla nas złymi. Trzeba coś więcej, by chcieli bydź i dobrymi; to iest trzeba sobie zasłużyć na ich dobre sercé. A czémże ié szlachetniéy zobowiążesz, czém trwaléy zniewolisz, iéśli nie przez zgodné z náyprzyiémnieyszémi cnotami postępkí ? Wnidź w siebie samého, posłucháy rozsądných, uważáy w przykładzie; czyż komu w kim i kiedy nie smakowała skromność, uczynność, rzetelność, łagodność, litość, ludzkość, ochędostwo i grzeczność ? kiedy nawet i złi ludzie téyże własności cnotie nie przeczą, wołąc raczéy z cnotliwymi mieć do czyniěnía, niż z podobnymi sobie. Słowem czy występków ( o iakich tu mowa ) czy przeciwnych im cnot własności zechcesz pilnie roztrząsać; znaydziesz zapewné i na to przystaniesz, iż pierwsze iako urażające są przeciwné i szkodliwe obcowaniu: drugie zaś iako zniewalające, zgodné są zawsze i wszędzie bez odmiany z tymże związkim i potrzebami každého obcuiącego.



Estu XXV, 49

str 16, 93 41

str 54

<http://rcin.org.pl>

804





XVII. 1.  
803-805